



Numer nadzwyczajny

Z OKAZJI 25-lecia KAPŁAŃSTWA

KSIĘDZA KANONIKA D-ra JULJANA MŁYNARCZYKA

Z powodu 25-letniej rocznicy święceń kapłańskich księdza Kanonika Młynarczyka Grupa Literacka postanowiła Go uczcić przez wydanie niniejszego numeru Brzasku, poświęconego wyłącznie Jubilatowi.

Chcąc dać możliwie całkowity obraz pracy Jubilata, redakcja zwróciła się do Księży Profesorów, Kolegów i Uczniów Jego, oraz do grona nauczycielskiego seminarjum z prośbą o udzielenie szczegółów biograficznych i wspomnień, związanych z osobą Księdza Kanonika Młynarczyka.

Czyniąc zadość naszej prośbie, Ksiądz Kanonik Rokosznny, ksiądz Proboszcz Raczkowski, Ks. Dr. Kosiński Ks. Dr. Grelewski i p. Siemińska łaskawie dostarczyli nam materiału. Tym więc wszystkim, którzy swą współpracą dopomogli nam do wydania jubileuszowego numeru Brzasku, składamy serdeczne podziękowanie

REDAKCJA.

ŻYCZENIA DZISIAJ NIESIEM CI SZCZERZE.

Życzenia dzisiaj niesiem Ci szczerze,
O, Opiekunie, Ojcze nasz drogi!...
Ty o prawdziwej mówisz nam wierze,
Tłumisz niewiarę i ból ten srogi;
Uczysz nadzieję pokładać w niebie,
Wskazujesz drogę prostą i jasną,
Każesz egoizm usuwać z siebie
I miłość Boga cenić nad własną.
Gdy iść nam trudno o własnej sile,
Kiedy zwątpienia dają nam męki,
Od Ciebie, Ojcze, pociechy tyle...
Za wszystko... przyjmij serdeczne dzięki,
Oby te ziarna, rzucone w rolę,
Kiedys owocny, dobry plon dały,
Byśmy w złą dołę, czy w dobrą dołę
Zawsze Twe słowa w swej myśli miały.
Już lat dwadzieścia pięć pracy Twojej
Na Chrystusowej i zbożnej niwie,
Oby Bóg dobry zlał łaski swoje,
By zdrowe ziarno otrzymać w żniwie.
Dziś dług wdzięczności swej spłacić chcemy
Bo jako Ojca kochamy Ciebie,
A Twoją pracę tutaj na ziemi
Niechaj Bóg dobry nagrodzi w niebie...

GRUPA LITERACKA.



Ks. Dr. Julian Młynarczyk.

Z dużego grona 500 moich uczniów, księży i nauczycieli, najsilniej duszą złączony jestem z X. Kanonikiem Młynarczykiem. Ziarna, rzucane życzliwą ręką profesorską, trafiły w duszy tego ucznia na dziwnie urodzajną glebę. Plon jego pracy w duszach ludzkich jest nieporównanie większy od plonów jego profesora. Wzbił się wyżej. Zato go tak kocham serdecznie i cenię wysoko. Z radosnem zaufaniem skłoniłbym swą wolę przed nim, gbyby został moim przełożonym.

Radom 3/XI-1929

X. JÓZEF ROKOSZNY.

KSIĄDZ DR. JULJAN MŁYNARCZYK.

Ksiądz Juljan Młynarczyk urodził się 12 kwietnia 1882 roku w mieście Wąchocku z ojca Antoniego i matki Bronisławy, obywateli miejskich. Szkołę początkową odbył w Wąchocku, a przygotowany przez p. Kamille Leszczyńską zdał do 3-ej klasy progimnazjum sandomierskiego, które ukończył w 1898 r. i wraz z kolegami „cała szóstka” wstąpili do seminarjum duchownego. W seminarjum przebył 6 lat, zwrócił na siebie uwagę Władzy zdolnościami, pracą i cnotą. Był dziekanem kleryków. Nie mógł być wysłany do Akademji w Petersburgu, bo w tym czasie był zatarg biskupa z rządem rosyjskim o egzaminy kleryków.

W 1904 r. skończył seminarjum duchowne w Sandomierzu i otrzymał święcenia diakona, a dopiero w pół roku (jak miał już lat 22^{1/2}) — kapłańskie.

21-go listopada 1904 r. odprawił pierwszą Mszę św. w Wąchocku. Msza zwracała uwagę wszystkich, bo, pomimo uroczystej celebry, prymicjant nie śpiewał. (Nie wolno, było pod karą grzywny, żadnych czynności oprócz cichej Mszy i dysponowania, a zacny ksiądz Prałat Piotr Górski już za księdza Młynarczyka nieraz grzywny płacił).

Dopiero w grudniu, w głuchej wsi Ruszkowie w pierwszą niedzielę Adwentu, śpiewał uroczystą Mszę św. za zgodą śp. księdza Lisikiewicza, który sobie nic nie robił z zakazu rządowego rosyjskiego.

Z wiosną 1905 r. pojechał ksiądz Młynarczyk do Rzymu. Mieszkał na Via Maroniti w kolegium polskim pod opieką OO. Zmartwychwstańców i chodził na Uniwersytet Gregorjański.

Słuchał wykładów O. Vernza Jezuity, późniejszego Jenerała Jezuitów i wspólnie z kolegą śp. Antonim Herynowskim doktoryzował się z Prawa Kanonicznego.

Po czteroletniej nieobecności wrócił do Sandomierza i zaraz powołany został przez Seminarjum duchowne na profesora Teologii i Prawa kanonicznego, a wkrótce został wychowawcą kleryków, jako Viceregens.

Przytem powierzono mu urząd Notariusza spraw małżeńskich, który prowadził 12 lat. Jako Viceregens wychował w ciągu 6 lat jedno pokolenie kapłańskie, przygotowując je do ideowej pracy przez praktyczny wykład teologii.

W tym czasie wydał prawo kanoniczne po polsku.

Rok wojny zastaje go w okolicach Marjówki. Nie mogąc wrócić do Sandomierza, pozostaje ksiądz Dr. Młynarczyk w Marjówce i uczy metodyki religijnej w seminarjum ochroniarskiem oraz w szkole zawodowej. Tutaj zaczyna

też pisać „Pogadanki religijne z małymi dziećmi,” kończy zaś je i wydaje w Sandomierzu w r. 1917.

W 1919 roku ksiądz Biskup, obecny Ordynariusz, ceniąc pracę i wiedzę ks. Młynarczyka, powołuje go do kapituły Sandomierskiej na godność kanonika, dając mu pracę w kurji, jako Kanclerzowi, do czego przygotowany był przez długoletnie sekretarzowanie w tejże kurji.

Ale w myślach Kanonika był już zamiar inny. Miłośnik młodzieży i dzieci, które lgnęły do niego, pragnął się im poświęcić.

W tym czasie powstaje projekt przekształcenia seminarjum ochroniarzkiego w Marjówce na seminarjum nauczycielskie. Myśl ta zostaje urzeczywistniona w r. 1921. Ksiądz Młynarczyk wówczas, za zgodą pasterza diecezji, rezygnuje z urzędów Kurji i Seminarjum, i w r. 1922 jedzie do Marjówki. Odczuwając konieczność dobrych i ideowych nauczycielek dla odrodzonej Polski, poświęca się bezinteresownie przygotowaniu takiego zastępu sił nauczycielskich.

Zajmuje tu stanowisko nietylko prefekta, lecz zostaje nauczycielem psychologii, logiki i pedagogiki. Nie poprzestając na pracy nauczycielskiej, jest jednocześnie najlepszym wychowawcą uczennic. Interesuje się pracą ich poza godzinami szkolnymi, ich zabawą i rozrywkami. Bywa na zebraniach Koła Samokształcenia, jest Moderatorem Sodalicji i Opiekunem Grupy Literackiej.

Mało tego, że daje swą pracę zupełnie bezinteresownie, ale zawsze energiczny i pomysłowy wzbogaca, pracownię psychotechniczną własnoręcznie zrobionymi przyrządami.

Zasila bibliotekę szkolną, kupując dla niej książki, lub zdobywając je u znajomych.

Ogromną rolę odegrał ksiądz Kanonik przy budowie seminarjum, wystarawszy się o pomoc pieniężną z Ameryki i między znajomymi.

Praca księdza Kanonika Młynarczyka została ocenioną przez Państwo i w 1928 r. przyznano mu krzyż zasługi, który został mu uroczyście wręczony w gmachu Seminarjum dn. 17/XI 1929 r. przez starostę opoczyńskiego p. Kossobudzkiego Kuratorjum Krakowskie, oceniając jego zdolności pedagogiczne, powierzyło mu kierownictwo seminarjum.

Prócz dzieł, powyżej wymienionych, ksiądz Kanonik wydał jeszcze następujące książki: Przy łożu chorego (1921 r.) Spowiedź zła i dobra (1921), Kształcenie serca (1925), Modlitwy przed i po komunji św., W kościele bez książki (r. 1919) Pacierz i Msza św. (r. 1929), książeczka do nabożeństwa p. t. Bóg miłością (1929 r.).

Skromnie, cicho i wytrwale zdąża w Marjówce do swego celu i tu zastaje go srebrny jubileusz kapłański.

Niech Mu Pan Bóg dopomoże!



WSPOMNIENIA KOLEGI SZKOLNEGO.



Proście mię o skreślenie paru rysów z młodości Waszego Dostojnego Jubilata — Prefekta. Dobrze!

Jeżeli na kim, to na Nim spełnia się słowo poety: Młodość jest rzeźbiarką, co wykuwa żywot cały... Pierwszy raz poznałem Go, gdy był w III-ciej klasie, w 16-ym roku życia. Był taki sam, jak dziś: naturalny, zawsze wesół, chętnie przestawał z młodymi, nie gardził zabawą z nimi. W klasie był najzdolniejszy: słyszałem, gdy wstąpił do seminarjum duchownego, urągali nasi profesorowie prawosławni i koledzy wolnomyślni: „Jak można było tak żywcem się pogrzebać, mając takie zdolności, nie wstąpić na uniwersytet, by robić karierę, lecz iść na księdza”.


W Seminarjum Duchownem był On pierwszy do figli, pomysłowy w urządzaniu różnych „kawałów”, oczywiście zawsze na miejscu, ale przytem pierwszy w pobożności i pierwszy w nauce.

Pierwsze lata kapłaństwa, po ukończeniu chlubnie uniwersytetu w Rzymie, pracował w Sandomierzu. Tu zdobył sobie uznanie wszystkich, ale szczególnie u dziatwy. Gdy się pokazał na ulicy, zaraz otaczały Go dzieci, a On przekomarzał się z niemi, żartował, śmiał się, ale równocześnie coś pouczającego im zawsze powiedział. Konfesjonał Jego był zawsze obleżony przez dzieci.


Nauczanie dzieci w ochronce i spowiadanie ich, łącznie z umiłowaniem dziatwy, jest zapewne genezą, jedynych w swoim rodzaju, wybornych Pogadank i pierwszych w Polsce Obrazów do nich.

Młodzież i dziatwa, to bodaj, obok służby Bożej, jedyny ideał dzisiejszego Jubilata. Zapewne często Mu się one śnią, często o nich myśli, dzięki też temu obcowaniu z młodzieżą ma duszę młodzieńczą, pełną zapалу, ideałów, a to się odbija i na zewnętrznym Jego wyglądzie. Prawdopodobnie i złoty jubileusz za 25 lat niewiele zmieni naszego Jubilata, zresztą kto będzie żył, przekona się o tem naocznie.

X. Dr. WACŁAW KOSIŃSKI.



Z MOICH WSPOMNIENI SEMINARIJNYCH.



Zaproszony przez Redakcję „Brzasku,” bym napisał coś w numerze jubileuszowym, poświęconym księdzu Kanonikowi Drowi J. Młynarczykowi, nie widzę innej rady, jak przywołać na pamięć lata ubiegłe w Seminarjum Duchownym w Sandomierzu, kiedy dzisiejszy Jubilat pracował w charakterze viceregensa i profesora.

Jedną z zasadniczych cech Viceregensa, każdy kleryk o tem wiedział, był humor i wesołość. Wszędzie, gdziekolwiek się znalazł, tam wnosił radosny nastrój.

Kiedy przybyłem do seminarjum, zetknąłem się ze zwyczajem czytania podczas obiadu. Czytanie to było istną męką. Każdy kleryk przecież już spędzał kilka godzin przed obiadem, za wyjątkiem pół godziny na śniadanie, w milczeniu, ucząc się w pokoju, bądź siedząc na lekcjach w klasie.

Czytanie więc było nieznośnem. Aliści nasz Viceregens, chcąc za-
dość uczynić regulaminowi z jednej strony, a poprawić nasze humory z drugiej, przyniósł do refektarza „Pamiętnik wesołego Jurka.” Było wesołości co niemiara. Niektórzy zostawali nawet po obiedzie, aby przeczytać, co dalej następuje i nieco jeszcze się pośmiać.

A co to była za radość, gdy nadeszło święto św. Stanisława Kostki. W nocy, poprzedzającej to święto, urządzano tak zwane „stypy.” Polegały one na tem, że wynoszono ubrania, a niekiedy, gdy ktoś specjalnie kochał Morfeusza, to i z łóżkiem wynoszono go na korytarz. Przyszywano czasami do ubrań różne przedmioty, jak mnie np. raz przszyto stangreckie guziki.

Nasz Viceregens przez palce patrzył na to, zda się, sam chciałby w nich wziąć udział i śmiać się z różnych komplikacyj, które wynikały ze zniknięcia ubrania. Udziału w stypach nie brał, ale pilnie wypytywał się o ich przebieg.

Dziś, pono „stypy” należą już do niepowrotnej przeszłości, a szkoda, bardzo szkoda, rozweselały one życie kleryka w seminarjum.

Czcigodnego Jubilata znaliśmy na wylot. Kiedy go coś trapiło, jakoś wszyscy z nim odczuwali Jego kłopoty. A gdy zauważyliśmy, że „Juluś,” (wybaczy Czcigodny ks. Kanonik, że użyję tego wyrazu, który pospolicie był używany na oznaczenie naszego kochanego Viceregensa), zbyt często chodził smutny do kaplicy po kolacji, klerycki duch przeczuwał, że coś źle idą sprawy.

Zwykle w niedługim czasie przychodził Marcin, służący księdza regensa i wzywał któregoś dla zabrania papierów i wyjazdu do domu.

Przypominam sobie chwile pożegnania, kiedy dzisiejszy Jubilat opuszczał Seminarjum Duchowne, by wyjechać do Marjówki.

Zebrała się brać klerycka, by żegnać swego Profesora. Jak zwykle w tych wypadkach kleryk dziekan, jeden z kleryków ostatniego kursu, wygłosił mowę. Najczęściej bywa ona bardzo kwiecistą, naszpikowaną cytacjami z Mickiewicza, Słowackiego lub innych poetów, ale na pożegnanie Księdza Viceregensa mowa była bardzo prosta, a odczytując ją, dziekan, o ile pamiętam, nawet nie skończył.

Wszystko bractwo szlochało i wymyślało, że jest tam gdzieś jakaś Marjówka, która nam zabiera naszego Profesora. Oj, wygrażano się jej wtedy.

Pobyt każdego kleryka w seminarjum, za czasów Księdza Kanonika J. Młynarczyka, związał się z Jego nazwiskiem i każdy z nas to nazwisko ze czcią i szacunkiem wspomina. Nikt nie miał pretensji nawet, jak zwykle bywa, kiedy otrzymał zły stopień. Gdy wyjeżdżałem na uniwersytet, regens oświadczył mi, że wszystko byłoby dobrze, tylko z rubrum tj. liturgji mam dwóję od ks. Viceregensa. Wcale się nie zdziwiłem, ani miałem pretensji, zdając sobie sprawę, że nic w tej materji nie umiem, a z drugiej strony doskonale wiedząc, że tenże Viceregens zrobi wszystko, aby moje plany zostały urzeczywistnione.

Pamięć Ks. Kanonika J. Młynarczyka żyje stale w Seminarjum i klerycy grożą Marjówce wyprawą, aby uczynić „raptus” — porwanie księdza Kanonika i uprowadzenie go do Sandomierza.

W prawie kanonicznem porwanie jest uważane za powód do unieważnienia małżeństwa, ale w tym wypadku i władza przychyliłaby się na pewno do powrotu Księdza Kanonika do Sandomierza, zatwierdzając to porwanie. Zda mi się, rozumie to Marjówka i dlatego też wystawiono piękną plebanję murowaną. Niech jeno jeszcze mocno się pilnuje przed zamachem kleryckim. Radzę rozstawić czaty. Ale dosyć żartów.

My wychowankowie, kochając Cię, Czcigodny Jubilacie, w dzień Jubileuszu łączyć się będziemy z Tobą w modlitwach podczas Mszy św.

Żyj nam długo, bardzo długo!

Radom 13 listopada 1929 r.

X. Dr. STEFAN GRELEWSKI.



O KSIĘDZU KANONIKU Z RACJI JUBILEUSZU.

Do ogólnych wiadomości o osobie ks. Kanonika Młynarczyka pragnę dorzucić kilka znanych mi szczegółów.

Trzeci rok znam ks. Kanonika, pracując z Nim razem w Seminarjum, w Marjówce, a wrażenie pierwszego spotkania się pozostało niczem niezmacone. Bliższa znajomość posłużyła mi tylko, aby owo wrażenie zamienić na niezbitą pewność.

Zawsze pogodny, uprzejmy, jednakowo serdeczny dla wszystkich, jest niezastąpionym członkiem naszego grona. Ileż życia, humoru wprowadza On do naszej szkoły! Zresztą zbytecznym jest o tem pisać, gdyż wszyscy, którzy, choć raz zetknęli się z ks. Kanonikiem, dobrze o tem wiedzą.

Lecz nie to stanowi o wartości naszego czcigodnego Jubilata. Jego zdolności, rozum, życie duchowe, ideały w nieustannej a mozolnej pracy, cnoty dnia powszedniego — oto, co nas wszystkich zawsze buduje i każe nam zniżyć głowy przed Nim.

Miły sposób bycia ks. Kanonika jest tylko harmonijnem wykończeniem Jego jestestwa.

Nie kuszę się o charakteryzowanie ks. Kanonika. Zostawiam to, teraz lub w przyszłości, innym — godniejszym od siebie. Chciałabym tylko podkreślić rzecz, która mię tak bardzo uderzyła przy pierwszym zetknięciu się z ks. Młynarczykiem. Jest to cecha, która zda się dominować w Jego stosunkach z ludźmi — dziecięca prostota.

Trudno jest określić, w czym ona jest zawarta u ks. Kanonika, raczej wyczuwa się ją tylko na każdym kroku. Jego odpowiedzi są zawsze szczere, rozmowy naturalne, uczucia, płynące wprost z serca. Jednakowe traktowanie „wielkich” i „maluczkich,” swoboda, z jaką można rozmawiać o każdej rzeczy, wyrugowanie z życia wszelkiej pozy, hołdowanie zawsze prawdzie — to są przyczyny, które przywołują owo wrażenie niedoścignionej prostoty.

Ile razy zastanawiam się nad tem, zawsze nasuwa mi się myśl, że tylko człowiek o takim poziomie życia duchowego, jak ks. Kanonik, może być tak prostym.

Prostota zdaje się być filozofją jego życia.

Nie w mniejszym stopniu posiada ks. Młynarczyk wrażliwość na cierpienia ludzkie. Samo opowiadanie o nieszczęściach sprawia Mu przykrość. A jakżeż czuje się zadowolonym, kiedy może komuś ulżyć w cierpieniu, zrobić przyjemość!

Sam pracownik bez rozgłosu umie należycie ocenić każdą pracę w ukryciu, w każdym widzieć człowieka. Jego stosunek do otoczenia polega nie na powstrzymywaniu się od zła, lecz na pracy pozytywnej, robieniu dobrze innym.

I przez to okazuje się niedoścignionym pedagogiem w życiu. To jest klucz do zrozumienia tych serdecznych stosunków, jakie się wytwarzają wszędzie, gdzie przebywa ks. Kanonik, i tej wdzięczności, z jaką spotyka się w dniu 25-lecia Swojej pracy.

R. SIEMIŃSKA.



OD BYŁYCH WYCHOWANEK

Seminarjum Nauczycielskiego w Marjówce Opoczyńskiej.

Od pierwszej chwili, w której powstała myśl utworzenia „Koła byłych Wychowanek”, nasz drogi Ks. Kanonik zawsze bardzo życzliwie odnosił się do tej organizacji. To też w dowód uznania i szczerego zaufania walne zebranie mianowało Go Protektorem „Koła”. Na pierwszym naszym zjeździe, który się odbył w okresie feryj wielkanocnych bieżącego roku wziął b. czynny udział. On to zagał zebranie i parę razy przemawiał, a tak mile i serdecznie, że każda z nas mimowoli cofnęła się myślą do lat, spędzonych pod Jego troskliwą opieką.. Tu było nam tak dobrze...!

Po skończonych obradach On to przewodniczył nam w rekolekcjach, a znając nasze potrzeby duchowe, wlewał nam w serca kojący spokój, głęboką wiarę i bezgraniczną ufność. Umiał trafić do dusz naszych, podnieść je i dodać rycerskiej odwagi do staczania dalszych bojów życiowych. Każda z nas, podniesiona na duchu, z nową energią szła w wir codziennego życia.

Prócz tego wiele z nas w swoich wątpliwościach i kłopotach często zwraca się do Ks. Kanonika listownie lub osobiście o informacje i zawsze je otrzymuje. Podniesiona na duchu i uświadomiona, jak ma postąpić, w dowód wdzięczności śle, wyrывая się z głębi duszy, słowa kornej modlitwy do Boga za tak drogiego i życzliwego nam Kapłana.

To też w Dniu Jubileuszu pragniemy w imieniu całego „Koła” złożyć najserdeczniejsze życzenia.

Niech Bóg dobry dozwoli Ci, ukochany nasz Przewodniku, żyć długo i w dalszym ciągu kierować nami, w chwilach zwątpienia i niemo-

cy dodawać nam sił. Pragniemy w tym wielkim Dniu przycisnąć do ust Twoje czcigodne ręce, które tyle razy podawały nam Boga Utajonego.

W tym to Dniu dzieci Twoje, rozsypane po wszystkich zakątkach Polski, ślą za Ciebie, drogi Kapłanie, gorące modły do tronu Najwyższego.

Zarząd „Koła.”



DO KSIĘDZA KANONIKA

*Dziś w dzień triumfu Twego ze serc wielu
Płyną ku Tobie serdeczne wspomnienia,
Drogi nasz Ojczy i Nauczycielu,
Młodzież Ci składa najszczerze życzenia.*

*Uczniów, uczennic Twoich legjon cały,
W tej uroczystej i radosnej chwili,
Cieszy się szczerze z zasług Twojej chwały,
Z wdzięcznością wielką do rąk Ci się chyli.*

*Cześć Tobie, Prawdy Czcigodny Szermierzu,
Tyś z takich, co jej służbę przysięgali
I święty obraz jej na serc puklerzu
Wyrywszy, przy swej przysiędze wytrwali.*

*Wobec niej każdy blask dla Ciebie lichy,
Wiernie i mężnie stoisz przy jej boku,
Gotów podeptać wszystkie życia szychy,
Byle od Prawdy nie odstąpić kroku.*

*Obraz Twych lekcji bliski, choć daleki,
Co takie rzewne budzi w sercu echa,
Pod przymkniętymi staje nam powieki
I tak łagodnie do nas się uśmiecha.*

*Rzucaliś w dusze, niby promień złoty,
Prawdy, na których ezcześnie się opiera,
Święte i wielkie, a pełne prostoty
Nic ich nie przydmi, czas ich nie zaciera.*

*Zawsze kochane, coraz bardziej cenne,
Bo nawet zda się że z czasem, z latami
Większe się stają i jaśniej promienne
I już przez życie pójdą one z nami.*

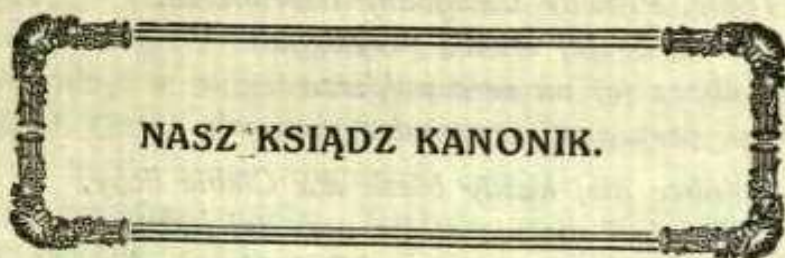
*Życzym Ci za to szczęścia i radości,
Choć wiemy dobrze, że i bez życzenia
Spokój i radość w sercu Twojem gości,
Pogoda czoło Twoje opromienia.*

*Bo gdy kto życie, jak Ty oddał Bogu
I gotów służyć Mu o każdej porze,
Prawdziwa radość staje w jego progu
I nieszczęśliwym być on już nie może.*

*Więc, kiedy pracy Twej cwierć wieku mija,
Będziem Ci chyba życzyć tylko tego,
Byś widział, jak się wśród ludzi rozwija
I szerzy szczęście z posiewu Twojego.*

*Niechaj w Twym prawdy podświetlonym świecie
Smutek nie zaćmi Ci ni jednej chwili.
My w pracy Twojej pięćdziesięciolecie
Jeszcze serdeczniej będziem się cieszyli.*

*Jedna z dawnych członkiń
Grupy Literackiej.*



*Młodzieńczy krok,
Nasz słaby krok,
Prowadzisz wdał...*

*Usuwasz cień,
Chcąc, by nasz dzień.
Młodości dzień...*

*Był — jak stal!
A kiedy żal,
Straszny żal
Pożarem bucha —
Ty siejesz moc
Radości — wkrąg*

*Potęzną moc
Swojego ducha!...*

*I znasz, co czyn
Promienny czyn,
Prawdziwy, niebosiężny...*

*Więc dajesz myśl,
Jak zdobyć go,
Gdzie dążyć, iść
Aby był wielki i potężny!...*

*A kiedy trud,
Gniotący trud
Z obranej spycha drogi....*

Ty mówisz nam:
„By zdobyć cel,
Obrany cel —
Poranić trzeba nogi”

Uczysz, jak lot,
Nasz młody lot —
Hen, aż pod niebo wznieść...

Pięknością ducha lśnić,
W pokorze — wielkim być,
Miłość ku innym nieść,
Więc cześć Ci! — Cześć!

Jak kwiaty wonne i takie proste bezmiernie, płyną ku nam serdeczne słowa Księdza Kanonika, tam z ambony do serc oczekujących, do dusz, zmroczonych niewiedzą. Biegają po promieniu uczucia, wielkie myślą potęgą, a w najprostszą formę odziane. Niema w nich jaskrawych barw teorii jeno, niema ani cienia tonu, coby w ogólnym akordzie życia fałszywym się wydał. Nie. To, co do dusz splywa, to dyktando miłości przeogromnej, to najwierniejsza prawda, wskazówki życia konieczne. Słuchają serca: coś dawniej słyszane, może nieraz... lecz teraz dopiero jasne i takie jakieś ciepłe, dobre, najdroższe. Tyle nagłego zrozumienia: — Trzeba stanowczo — być inną. Wzór przed nami, przed nami żywy czyn i On do nas przemawia.

A potem Msza Święta. Tak długo, długo bieli się Najświętsze Ciało w rękach kapłana. Drży dzwonek i... cisza, a wtedy cichutko drżą serca w niemem uwielbieniu dla Stwórcy i w podziękę najtkliwszej za dar wielki, za Sługę Jego.

Chórem czytana Msza święta wznosi się w górę ku Panu, u stóp tronu przykłęka — jeden z wielu czynów Jego Kapłana.

Jeszcze innym razem na rekolekcjach. Tutaj Słowa Księdza Kanonika, jak ziarna owocne, zapadają w duszę, pod ich wpływem niema i nie może być wewnętrznej nienawiści ku czemuś lub komuś, niema przykrości, niema żalu, tylko bezmiar uczucia dla Pana Boga przez tego, co nas tak po ojcowsku odczuł, co tak przedziwnie rozumiał i co teraz słodyczą słów rozjaśnił, często ściemniałe od trudów codziennych, dusze nasze. Jego niestrudzość przy konferencjach rekolekcyjnych podnosi wewnętrznie, jest bodźcem do wzorowania najbardziej szlachetnego. Tak uczyć i żyć, jak uczy i żyje nasz Ksiądz Kanonik, może tylko ten, kto nadewszystko Boga ukochał i tą potęgą swej miłości objął ludzkość całą, najserdeczniej zaś młodzież. Ten, co tę młodzież garnie ku sobie spojrzeniem rozumu i serca.

Nic więc dziwnego, że do Jego konfesjonału najwięcej się zbliża. Wszystkie z wiarą silną, że przez tę kratkę spłynie ukojenie, że duch w rozterkach się uspokoi, że ucichnie w skargach, odczuwszy swą znikomość wobec Wszechmocnego.

Godzina odrabiania lekcji. — Na kursie panuje przytłumiony gwar — słycać szelest przrzuconych kartek, monotonne powtarzanie zadanych lekcji, czasem znużona głowa pochyla się na ławkę, a oczy stęsknione szukają blasku słońca. —

Wtem drzwi się otwierają i wchodzi Ksiądz Kanonik. Na ustach ma swój dobry, łagodny uśmiech. I już od progu nas wita: — „No i cóż tam „dziecki” co u was słycać?” — Przysuwamy krzesła, starając się być jak najbliżej księdza Kanonika. I zewsząd płyną skargi, żale...

Z dziecięcą ufnością powierzamy Mu swe troski i kłopoty, a nawet różne nasze przewinienia. — Ksiądz Kanonik na wszystko znajduje radę: — „to to jeszcze nic strasznego” W serdecznej formie udzieli czasem nagany; do serc wstępuje nadzieja i niezgłębiona ufność. — Nie zdaje nam się w tej chwili, że mamy przed sobą uczonego doktora teologii, lecz ojca, pragnącego jedynie szczęścia swych dzieci. —

I dobrze nam wtedy, miło i tak serdecznie. —

W oczach Księdza Kanonika lśnią ciepłe, ojcowskie blaski...

Zwolna twarze się rozjaśniają, Ksiądz Kanonik z łagodnością dodaje nam energii do pracy, zachęca do dobrego i w prostych, jasnych słowach wskazuje sposób, jak zaradzić złemu — podaje serdeczną radę. — Słyszymy słowa: „Jabym wam nieba chciał przychylić”. Tak, wierzymy w to.

I wraca nam zapał do tej pracy, która przed chwilą wydawała się uciążliwą i nudną. I już nam nie smutno, nie tęskno i boleśnie, bo jak wonne płatki, padły na nasze dusze Jego mądre, a takie przedziwnie dobre, kojące słowa. —

I długo, długo w zwartej, otaczającej Księdza Kanonika gromadce uczeń — słycać śmiech i radosne wykrzykniki. —

Wbiegamy z hałasem na salę rekreacyjną, a tam jest już Ksiądz Kanonik, który na nasze prośby podchodzi do stojącego w rogu fortepianu i gra ulubioną przez nas piosenkę — „Stach mi z jarmarku.....” A my śpiewamy jednym zgodnym chórem... Lecz wnet tempo się zmienia i następuje skoczny pełen życia oberek. —

Tańczymy zapamiętałe... Sala rozbrzmiewa dzwicznym śmiechem młodości...

Po skończonym oberku na pierwszy plan wysuwamy grę w „siatkówkę”, i tu Ksiądz Kanonik nieraz bierze żywy udział, podbijając z zapałem piłkę i razem z nami ciesząc się z odniesionego zwycięstwa „partji”. A z lamp spływa białe światło i ślizga się po zarumienionych twarzach i oczach błyszczących. —

... Szumią drzewa...

W majowym, drgającym blaskami powietrzu niesie się ich szum miodlitewny. —

Ten uroczysty nastrój lasu przerywa roześmiane i rozbawione grono uczenic z Księdzem Kanonikiem i paniami nauczycielkami na czele. —

... I dźwięczy śmiech, radość i wesele.

Rozpoczynamy cały ciąg zabaw, w których naturalnie uczestniczy i Ksiądz Kanonik. —

A więc biegamy po gładkiej powierzchni murawy, usiłując doścignąć Księdza Kanonika, wymykającego się z koła bardzo zręcznie. —

Potem następuje krótki odpoczynek... Ksiądz Kanonik opowiada nam różne wesołe i bardzo ciekawe historie — śmiejemy się serdecznie, aż echo wtórzy po lesie. —

I znowu rozpraszamy się, a tam, gdzie jest Ksiądz Kanonik, najżywiej brzmi radość i jak promienne kwiaty wyrastają uśmiechy —

A las, szumiąc, szepce swą prastarą, wiekową baśń...

Ksiądz Kanonik jako pedagog.

Ks. Kanonik zna dobrze psychologię ludzką, a szczególnie psychologię młodzieży, wśród której od tak dawna niezmiernie pracuje. Ponieważ posiada dużą znajomość duszy młodzieńczej z jej skłonnościami dobrymi i złymi, nauczanie swoje na takich zasadach opiera, aby móc wlać w nowe pokolenie ziarno zdrowej głębokiej wiary i jasne wiadomości z dziedziny religii i pedagogiki.

Wiadomą jest rzeczą, że zdobycie przez nauczyciela zaufania wśród dzieci i autorytetu jest nadzwyczaj ważne. Zdolność tę w dużym stopniu posiada nasz Ks. Kanonik. Zdawałoby się mogło, że bez żadnego trudu zyskuje sobie nasze serca, chociaż nie wiadomo, ile musiał ponieść trudu w młodości, aby później łatwiej zdobyć zaufanie młodzieży.

Trudno spotkać człowieka, któryby z takim przekonaniem głosił prawdy wiary lub wogóle nauczał. Gdy mówi do nas, wierzymy mu, bo wiemy, że to, co głosi, popiera czynem. Ta zgodność teorii z życiem musi pociągać, to też często z ufnością zwracamy się do niego w zwątpieniu i ciężkich chwilach, bo wiemy, że zawsze otrzymamy pokrzepienie duchowe.

Na każdej lekcji Ks. Kanonika wyczuwa się miły stosunek ojcowski, z jakim się do nas odnosi i dlatego staramy się wtedy uważać, chociaż nieraz zmęczone jesteśmy. Nieraz można odczuć niepokój o to, czy aby wyniesiemy ze szkoły te wiadomości, które są potrzebne i konieczne dla

nas. Ks. Kanonik myśli i troszczy się o swoje wychowanki, bo pragnie, abyśmy weszły w życie silne z jasnymi poglądami, którymi nie zachwieje żaden podmuch wiatru. Dążąc do tego celu, stara się tak nauczać, abyśmy mogły zaczerpnąć jak najwięcej duchowej siły i wiedzy.

— Już szósty rok chodzę na lekcje ks. Kanonika, a zawsze z jednaką przyjemnością, gdyż ani razu nie zauważyłam nawet najmniejszego zniecierpliwienia lub złego humoru w jego zachowaniu. Żadna nawet najlżejsza chmurka nie zaćmi tej pogody oblicza, żaden ruch nie zdradzi zniecierpliwienia. Naprawdę trudno jest wyobrazić sobie człowieka bez trosk i chociażby drobnych zmartwień, więc i ks. Kanonik musi je mieć, a jednak umie się opanować i zawsze ze spokojem staje na swym stanowisku. Spokój ten budzi w nas szacunek dla Niego.

Bywają chwile, podczas których ciężko nam myśleć, a uwaga gdzieś na skrzydłach marzeń uleci, wtedy ks. Kanonik wplata w lekcję mały humorystyczny epizodzik ze swego życia, pośmiejemy się trochę razem i znów ożywienie wraca. A nastrój, który tak jest potrzebny na lekcji religii, ks. Kanonik umie wytworzyć przez umiejętne prowadzenie wykładu, który najczęściej jest w formie opowiadania lub serdecznych rad i wskazówek.

Ks. Kanonik posiada nadzwyczajną cierpliwość, którą szczególnie można zauważyć, gdy tłumaczy nam trudne i głębokie zarazem prawdy boskie jak: „Pojęcie Trójcy św.,” „Stworzenie świata,” „Życie pozagrobowe” i wiele innych. Często, przeważnie starsze uczennice, które chciałyby zgłębić i wyjaśnić sobie wiele rzeczy, rzucają masę najróżnorodniejszych pytań, które ks. Kanonik z jednakim spokojem, w sposób prosty stara się wytłumaczyć. Dużym ułatwieniem dla nas jest Jego sposób wykładania zawsze z kredą w ręku, którą rysuje różne schematy, te pomagają nam do zrozumienia wielu rzeczy abstrakcyjnych jak np. „dojście do Boga.” Życie przedstawia jako drogę stromą, na której spotyka się ciernie, a wreszcie u jej kresu jest Bóg.

Lekcja ks. Kanonika nie męczy i z całą przyjemnością się jej słucha, wynosząc z każdym dniem coraz więcej pojęć ugruntowanych i coraz więcej otuchy do życia.

Może nieraz nie widać całkowitego plonu Jego pracy, bo inne przeszkody zewnętrzne starają się niszczyć wiarę w młodych sercach. Jednak siew naszego Prefekta nie będzie bezowocny, ale wcześniej lub później zdrowe ziarno zacznie kiełkować w naszej duszy i kto wie, może wyrośnie w drzewo, rozsiewające dokoła siebie woń jego nauki.

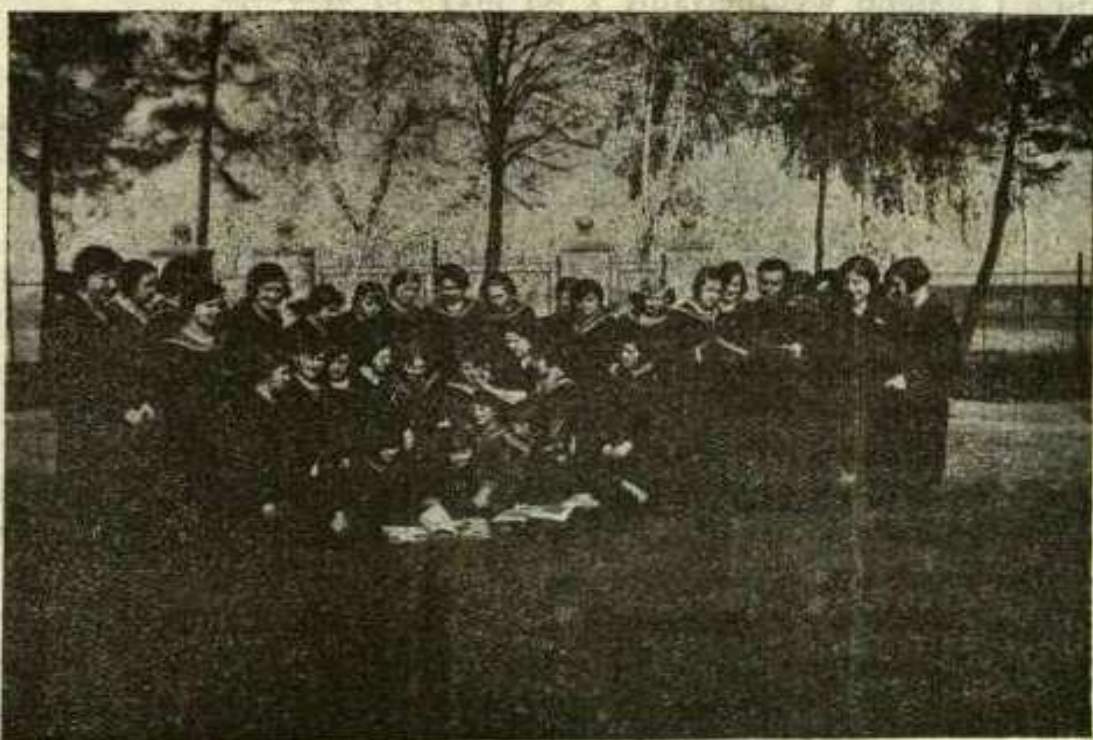
Ks. Kanonik jako pedagog służyć nam będzie, jako wzór godny naśladowania.

Ksiądz Kanonik Opiekunem Grupy Literackiej.

W roku szkolnym 1922/23 Grupa Literacka zwróciła się do Księdza Kanonika z prośbą o przyjęcie nad nią kierownictwa.

Ksiądz Kanonik przychylił się do prośby i został przewodniczącym grupy.

Za Jego radą została zmieniona nazwa pisemka grupy „Niespodzianka” na „Brzask.” Przewodniczący z całym oddaniem zajął się grupą literacką, przyczyniając się do coraz większego jej rozwoju. Zajmował się zebraaniami, wybierał odpowiednie książki do czytania, podawał tematy do „Brzasku” i wydawał go.



*Grupa Literacka w ogrodzie szkolnym
z Ks. Kanonikiem Młynarczykiem i przewodniczącą p. I. Bagieńską.*

Dawniej nasze pisemko było pisane ręcznie przez literatki. Za staraniem jednak Księdza Kanonika „Brzask” nasz jest drukowany. Ale z powodu natłoku pracy Ksiądz Kanonik zmuszony był zrzec się wyłącznej opieki nad grupą i w roku 1924 przewodniczącą została nauczycielka polskiego p. Irena Bagieńska, a dawny Przewodniczący został Opiekunem grupy literackiej. Ksiądz Kanonik jako Opiekun wspiera nas w ciężkich czasami chwilach radą swą i pomocą.

Interesuje się Brzaskiem i pomaga nam przy jego wydawaniu.

Stara się też, aby piśmko nasze było urozmaicone i ciekawe, dlatego za inicjatywą Księdza Kanonika pisaliśmy ankiety, które potem umieszczone były w Brzasku.

W związku z Brzaskiem byliśmy w zeszłym roku w dość kłopotliwym położeniu. W kasie naszej grupy nastąpił deficyt i brakło pieniędzy na wydanie dalszych numerów naszego piśmka. Miałyśmy wielkie zmartwienie.

I jak zwykle, tak i w tej opresji zwróciłyśmy się po radę do naszego Opiekuna. I tu znalazłyśmy ratunek.

Ksiądz Kanonik ofiarował nam całą masę wydanych przez siebie małych książeczek p. t. „Pacierz i msza św.” i polecił nam sprzedać je w czasie świąt Bożego Narodzenia. Pieniądze zaś, otrzymane ze sprzedaży, miałyśmy obrócić na pokrycie naszego braku kasowego. Poszłyśmy za radą naszego Opiekuna i dlatego wybrnęłyśmy z tej przykrew sytuacji.

Grupa nasza posiada również małą, ale swoją biblioteczkę, którą Ksiądz Kanonik niekiedy powiększa swemi darami.

Z wdzięczności więc za całą pracę naszego Opiekuna składamy Mu w darze nadprogramowy numer Brzasku.

Ks. Kanonik Moderatorem Sodalicji.

W seminarjum naszym nie miałyśmy organizacji o podłożu religijnym, któraby jedynie kierowała nas do Boga i zwracała uwagę na duchowe życie jego członkiń.

Ksiądz Kanonik odczuwał głęboko z nami ten brak i poddał myśl założenia u nas w Marjówce Sodalicji. Myśl tę przyjęłyśmy z wielkim zapałem i radością. Tęsknota tkwiąca w sercu do czegoś lepszego, większego, niż małostki codziennego życia, tutaj znalazła swe ujście.

W roku szkolnym 1927/28 powstała wreszcie u nas Sodalicja, moderatorem której został Ksiądz Kanonik, a wiosną tegoż roku odbyło się uroczyste przyjęcie do Sodalicji na właściwe członkinie tych koleżanek, które uznały się dostatecznie przygotowanymi do tego wielkiego aktu. Pierwsze przyjęcie zostawiło nam niezatarte wspomnienie wzruszającego przyrzeczenia lepszego życia, składanego Panu Bogu i Matce Najświętszej.

Proste, sederczne słowa Księdza Kanonika, wskazujące nam obowiązki sodaliski i ideały, do których powinna dążyć, zapadały głęboko w serca. Drugie przyjęcie odbyło się na jesieni roku 1928, a trzecie na wiosnę r. 1929.

W roku szkolnym 1928/29 Ksiądz Kanonik podzielił Sodalicję na dwie sekcje: charytatywną i katechetyczną. Celem sekcji charytatywnej jest niesienie pomocy najuboższym ze wsi i wspieranie misyj, a celem sekcji katechetycznej jest przygotowanie się do wykładania religii w szkołach powszechnych.

Pod okiem Księdza Kanonika rozwija się praca każdej sekcji. Zebrania ogólne odbywają się raz na miesiąc, co dwa tygodnie zaś są zebrania sekcji (na przemian — raz charytatywnej, drugi raz katechetycznej). Ksiądz Kanonik przewodniczy na zebraniach, prowadzi dyskusje, prostuje nasze nieraz niewłaściwe pojęcia, rozjaśnia niezrozumiałe dla nas zagadnienia.

Patronką naszej Sodalicji jest św. Teresa od Dzieciątka Jezus. Rok rocznie więc 3-go października urządzamy akademję ku Jej czci. Program uroczystości powstaje z inicjatywy Księdza Kanonika i zarządu Sodalicji.

Wstępny kurs zaliczył Ksiądz Kanonik do „Dzieci Marji” i ma z nimi co 2 tygodnie zebrania, na których czytają dziełka religijne i dyskutują nad nimi.

I oto znowu Ksiądz Kanonik w naszym życiu. I znowu jak jasny, opiekuńczy duch idzie na czele, prowadząc cichy, coraz większy zastęp czcicielek Marji.

Chociaż wiemy, że Ksiądz Kanonik nie lubi mówić, słuchać lub czytać o sobie, decydujemy się jednak na wydanie bez Jego wiedzy tego numeru Brzasku.

Nie możemy dziś w tak wielki dzień dla Księdza Kanonika — milczeć.

Niech więc ta nasza praca nie zrobi Ci przykrości, Drogi nasz Księżu Kanoniku, i niech będzie choć w części wyrazem naszej głębokiej czci i wdzięczności

GRUPA LITERACKA.



Redaktorka odpowiedzialna: Irena Bagleńska.

Adres Redakcji: SEMINARJUM NAUCZ. ŻEŃSKIE W MARJÓWCE P. GOŹDZIKÓW

Druk szkoły rzemiosł w Marjówce.

